

Stefan Moysa

"Eine Neuinterpretation des Glaubens : ein ökumenischer Beitrag zum Gespräch über die Zukunft der Kirche und der Christen", Thomas Sartory, Einsiedeln 1967 : [recenzja]

Collectanea Theologica 38/4, 213-214

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Książka nosi wyraźnie charakter szkicu niedokończonego, pobudzającego do myślenia, domagającego się dalszych poszukiwań. Nic w tym dziwnego, jeżeli się pomyśli, że typ teologicznego myślenia, który się tak wyraźnie zaznaczył na soborze musi powoli dojrzewać i torować sobie drogi. Jest to jeszcze teologia nie wykrystalizowana, wahająca się i dlatego szczególnie podatna na ataki tych, którym trudno przystosować się do nowej sytuacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że zasadniczy kierunek nakreślony przez autora jest słuszny i że uwydatnienie roli teologii w stosunku do świata stanowi czynnik, który nie tylko ją samą ogromnie wzbogaci, ale też nada nową dynamikę misyjnej działalności Kościoła.

KS. STEFAN MOYSA SJ, WARSZAWA

THOMAS SARTORY, *Eine Neuinterpretation des Glaubens. Ein ökumenischer Beitrag zum Gespräch über die Zukunft der Kirche und der Christen*, Einsiedeln² 1967, Benzinger Verlag, s. 144.

Zebrane są tu cztery wykłady autora typowe dla współczesnej twórczości teologicznej. Charakteryzuje je bowiem daleko idąca śmiałość, nowe postawienie problemów, język zrozumiały dla szerokich warstw czytelników. Wykłady te są tematycznie dość rozbieżne, niemniej tworzą bardzo ścisłą całość. Autor stwierdza na wstępie, że dialog ekumeniczny, który był tak obiecujący w swojej pierwszej fazie (mowa jest o okresie soboru i czasach bezpośrednio po nim następujących) obecnie znajduje się w pewnego rodzaju ślepej uliczce. Mimo bardzo pożytecznej konfrontacji, a przede wszystkim uzdrowienia atmosfery charakteryzującej dotychczasowe stosunki między Społecznościami chrześcijańskimi, nie posunięto naprzód w sposób decydujący problemów stanowiących właściwe sedno rozbieżności, jak na przykład zagadnienie wiary czy urzędu kościelnego. Pewne wyjście z sytuacji widzi Sartory w nowej interpretacji wiary chrześcijańskiej, stara się wyjaśnić, na czym ona polega i zastosować ją do konkretnych problemów teologicznych.

Pierwszy wykład traktuje więc o samym zagadnieniu nowej interpretacji wiary pierwotnej gminy Starożytności i Nowego Testamentu, tak jak się ujawnia w księgach Pisma św. Warunkiem tego rodzaju nowej interpretacji jest zdaniem autora należyte ujawnienie roli analizy racjonalnej jako narzędzia pogłębienia Objawienia, nieuprzedzone podejście do Pisma św., należyte podkreślenie ścisłego związku zachodzącego między Starym a Nowym Testamentem.

Następne wykłady mówią już o niektórych konkretnych problemach, w których należy zastosować reinterpretację. W pierwszym rzędzie dotyczy ona problemu Boga, który winien być traktowany mniej metafizycznie, a bardziej dynamicznie i „ekonomicznie”. Wpływie to również na ujęcie chrystologii i soteriologii z tego samego punktu widzenia.

Wykład trzeci dotyczy stosunku *sacrum* do *profanum*. Nie można zdaniem autora mówić o ścisłym wyodrębnieniu sfery sakralnej, która nie miałaby wpływu na resztę rzeczywistości. Pokrewne wreszcie zagadnienie poruszone jest w ostatnim wykładzie mówiącym o obecności Boga w świecie. Nie istnieje ścisłe odgraniczenie między tym co „z tej strony”, a tym co „z tamtej”, między historią świecką a historią zbawienia, między sferą ziemską a niebieską. Przy wszystkich różnicach zachodzących między tymi alternatywami nie należy zapominać, że związki między nimi są o wiele bardziej skomplikowane niż wzajemne ich „nałożenie na siebie” czy „dodanie”.

Recenzja nie jest zajęciem stanowiska wobec wszystkich tez i ujęć autora. Niektóre są dyskusyjne zwłaszcza te, które dotyczą znaczenia kościelnego Magisterium, czy natury dogmatu ujętej dość powierzchownie. Problem jednak postawiony przez autora jest prawdziwy. Jedność chrześcijaństwa nie uczyni postępów, jeżeli dyskusje teologiczne ograniczą się do spornych problemów dzielących Społeczności chrześcijańskie, choć praca nad tymi zagadnieniami jest absolutnie konieczna. Musi być również przekroczenie tych zagadnień i wspólna praca nad problemami świata zsekularyzowanego. Zainteresowania teologiczne coraz bardziej przesuwają się w kierunku tych ostatnich zagadnień. Nie jest wykluczone, że możliwe jest tu osiągnięcie większych postępów w pracy dla jedności chrześcijaństwa i że droga ta choć okrężna szybciej doprowadzi do celu.

KS. STEFAN MOYSA SJ, WARSZAWA

MICHAEL LEHMANN, *Im Grenzland der Kirchen, Der Standort der katholischen und der orthodoxen Theologie. Eine Übersicht*, Wien—München 1967, Verlag Herold, s. 126.

Dialog ekumeniczny zmusza wszystkie Kościoły do uświadomienia sobie treści swej wiary i zestawienia jej z wiarą innych Kościołów. Zestawienie takie jest zawsze pouczające, pozwala bowiem odkryć, że dzielące różnice nie są tak wielkie, jak pierwotnie przypuszczano i sprowadzają się częściowo do różnic terminologicznych. Pozwalają też podjąć dalszą dyskusję na temat różnic rzeczywistych, które zredukować nie dadzą się do terminologii, celem ich bardziej wyczerpującego wyjaśnienia. Pracę tę przeprowadza autor książki w stosunku do nauki Kościoła katolickiego i prawosławnego.

Lehmann napotyka tutaj na specyficzne dla swojego zadania trudności. Nauka katolicka bowiem jest zawarta w nauce soborów i papieży, jak również jest na ogół określona precyzyjnie. Wschód natomiast posiada taką naukę tylko w stosunku do zagadnień trynitarnych i chrystologicznych, które były przedmiotem siedmiu pierwszych soborów jedynie uznanych za ekumeniczne przez prawosławnych chrześcijan. Inne zdania natomiast nie posiadają tak wielkiego autorytetu, choć nauczają ich synody i patriarchowie, albo uważane są za wnioski teologiczne pewne (teologumena). W szeregu twierdzeniach natomiast teologowie prawosławni różnią się między sobą. Ten stan pewnej nieokreśloności, choć pozostawia pole dla dalszych rozwińnięć, nie ułatwia jednak porównania obu nauk co jest konieczne dla pracy ekumenicznej.

Autor mimo wszystko podejmuje zestawienie obowiązującej nauki katolickiej z nauką prawosławną co do głównych zdań spornych, albo uważanych za takie. Zalicza do nich sprawę ustroju Kościoła oraz prymatu i nieomyślności papieża, zagadnienia czyśćca i oglądania Boga po śmierci, Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wpływu epiklezy eucharystycznej na przemianę świętych postaci oraz pochodzenia Ducha Świętego od Ojca i Syna. Dla przedstawienia nauki katolickiej autor podaje orzeczenie soborów i papieży. Naukę prawosławną omawia znacznie szerzej i obok nauki Ojców greckich przytacza wypowiedzi patriarchów i synodów Kościoła wschodniego oraz teologów prawosławnych, którą czerpie między innymi również z ich oświadczeń na wspólnych zebraniach ekumenicznych, jakie odbywały się w ostatnich dziesiątkach lat. Znajduje przy tym daleko idące zbliżenia w nauce o Duchu Świętym, mariologii i czyśćcu. Większe różnice natomiast dzielą oba Kościoły w eklezjologii i pojmowaniu znaczenia epiklezy. Autor zasadniczo tylko zestawia poglądy, nie ocenia ich ani też nie snuje prognoz na przyszłość.